Nr. 16. **Warszawa, dnia 5 (17) Kwietnia 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Rolnictwo i dochód z gruntu.

(*Dokończenie.*)

Przypomniawszy czytelnikom naszym, jakiem jest przeznaczenie kapitałów, poświęconych czy to na kupno własności ziemskich, czy na prowadzenie rolnictwa we właściwem tego wyrazu znaczeniu, przystąpimy teraz do kwestyi kupna i dzierżawy i w jakich warunkach należy urządzić się jako właściciel, i w jakich jako dzierżawca.

Naprzód wyrzec nam wypada, że posiadanie ziemi jest najlepszą podstawą do ugruntowania stosunków rodzinnych. Kapitały, przybierające formę gruntu, najlepiej są zabezpieczone od zniszczenia, nawet cząstkowego. Budynki wprawdzie ulegają zniszczeniu przez samo działanie czasu; po upływie pewnego peryjodu należy je odbudowywać, ale jeżeli budowle są dobrze obmyślane i zastosowane do potrzeb gruntowych, przedstawiają bardzo drobną cząstkę wartości ziemi. Ponieważ trwają one lat sto, a nawet więcej, można śmiało powiedzieć, że przedstawiają nie wielki w gospodarstwie ciężar.

Jakkolwiekbądź doświadczenie wykazało, że rodziny, które przez wieki się utrzymały, zawdzięczają pomyslność swoją własności ziemskiej; jest jednak przecie rzeczą właściwą, przy posiadaniu nawet znacznego majątku, ażeby nie całe mienie było unieruchomionem. Rodziny podobne są do rządów; obok wydatków zwyczajnych, powinny często starczyć na wydatki nadzwyczajne. Kapitał ruchomy jest najwygodniejszym, czy to przy podziale po śmierci, czy też przy wyposażeniu dzieci za życia rodziców. Rozdrobnienie tych kapitałów nadaje się do wszystkich kombinacyi, i tym sposobem dozwala uniknąć, w wypadkach o których mówimy, alienowania nieruchomości i zaciągania pożyczek hypotecznych. L. de Lavergne wskazuje jako najkorzystniejszy podział dwie trzecie w nieruchomości, resztę w gotowiznie, albo raczej w papierach procentowych.

W majątkach mniejszych, pewny przeznaczony stosunek kapitałów ruchomych jest jeszcze pożyteczniejszym. W majątkach średnich, a zwłaszcza małych, grunt jest obciążony długami, albo zbytecznie rozdrobniony. Brak kapitałów ruchomych spowodował te dwie plagi. Jeżeli rodzina jaka posiada tylko ziemię, ażeby starczyć na wydatki nadzwyczajne, jakie na nią przypadają, musi zaciągnąć pożyczkę, jeżeli nie zechce sprzedać części swojej nieruchomości; jeżeli dzieci dzielą się szczupłem dziedzictwem, rozdzielają je na cząstki, żeby scheda była równą.

Co się tyczy wyboru okolicy, w jakiej szukać trzeba majątku do nabycia, należy radzić się upodobań swoich i zdolności. Zarząd majątkiem względnie łatwym jest jedynie w okolicy bardzo bogatej, w której dzierżawca może przedstawić pewne gwarancyje. Jeżeli więc kto nie chce przedsiębrać trudnego zadania zarządu majątkiem, jeżeli nie chce osiedlić się na wsi, a przynajmniej często tam bywać, powinien osiedlić się w okolicy bogatej. Dochód w takim razie nie będzie wielki; milion kapitału

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości Gospodarcze.

W Trąbczynie, w powiecie Słupeckim, miejscowy proboszcz ksiądz Kanonik Karchowski hodujący pszczoły w koszkach, w roku bieżącym znalazł na wiosnę w dwóch koszkach samą matkę z małą liczbą pszczół, gdy cały rój mieszkanie opuścił, mając jeszcze dość znaczne zapasy miodu, lecz zalągu w obudwóch tych koszkach żadnego nie było.

Przyczyną tego opuszczenia mieszkania i matki, jest jedynie zbytnia obszerność koszki.

Nie było bowiem w obecnym przypadku ani zgnilcu zaraźliwego, ani też rabunku, w których niekiedy pszczoły ul opuszczają. Brak zupełny zalągu przekonywa iż matka dla nizkiej temperatury w ulu jaj składać nie mogła, a pszczoły widząc mieszkanie to dla siebie zbyt wielkie, takowe opuściły.

Tylko słabe roje pozostawione na zimę opuszczają na wiosnę swe mieszkania, lecz zwykle matka razem z niemi wychodzi. W obecnym przypadku pszczoły same wyszły, pozostawiając matkę w ulu, dla tego jeżeli się do innego ula nie wprosiły, który w normalnym znajduje się stanie, niezawodnemu uległy zniszczeniu. Nie mogąc w koszkach zmniejszyć wewnętrznej objętości, należy takowe lepiej od zimna zabezpieczyć gdy w nich słabe są roje.

Kilka słów o trzodzie chlewnej.

Wspomniałem, iż się w roku 1838 dochowałem trzody chlewnej znacznej wielkości hodując rasę krajową, lecz do naśladowania tego chowu radzić nie mogę. W miarę bowiem postępu w wzroście powiększała się grubość skóry, która na wieprzu nie tuczonym lecz podwórzowym była na dwa palce grubą, jak to żyjąca jeszcze w mieście Włocławku osoba poswiadczy. Nabywanie więc rasy mającej obok cienkości skóry i inne dobre przymioty, jest rzeczą nieodbicie potrzebną, jeżeli z hodowania trzody większe chcemy otrzymać korzyści. Lecz aby cel ten osiągnąć i jak najdłużej zachować rasę w czystości, potrzeba w hodowaniu pewne zachować przepisy, które tu w krótkości podać zamierzamy. Wogólności hodowanie trzody może być korzystnem w miejscach od wielkich miast odległych, oraz gdzie nie ma sposobności nabywania jej po nizkiej cenie z okolic, gdzie na obszernych pastwiskach liczne hodują trzody.

Widzimy, iż najmniejsze gospodarstwa utrzymują trzodę chlewną, gdyż nią odpadki kuchenne najlepiej zużytkować można. Lecz w większych gospodarstwach, utrzymywanie liczniejszej trzody tam tylko będzie korzystnem, gdzie jej czystem ziarnem karmić nie potrzeba, gdzie zboże dostarcza posladów, gdzie się liczne utrzymują krowy, oraz przy gorzelniach i browarach.

Ponieważ trzoda bardzo prędko da się znacznie rozmnożyć, przeto ceny bardzo są zmienne. Lecz gospodarz powinien przyczynę tej zmiany zbadać i zastosować się do spodziewanych następstw, tak np. wielu powiększa jaknajszpieszniej swą trzodę gdy jej cena jest bardzo wysoką, gdy tymczasem przezorny gospodarz przeciwnie postąpi, będąc pewnym że w krótkim czasie

nie przyniesie więcej nad 30,000 dochodu, ale dochód ten jest pewnym; pobiera się go bez wielkich trudności w właściwych terminach; nakoniec właściciel posiada nieruchomość, która wzrasta jako kapitał i odpowiedni przynosi przyrost, bez osobistej jego pracy.

Jeżeli kto chce mieszkać na wsi i w zarządzie wytworzyć sobie zatrudnienie pożyteczne, powinien, przeciwnie, lokować się w okolicy niżéj w kulturze stojącej. Stopa dochodowa jest tam wyższa, milion wartości, może tam łatwo przynieść 40, a nawet 50,000 dochodu, ale to pod warunkiem mieszkania i osobistego nad majątkiem dozoru.

Zaznaczyć jednak wypada, że rozwój dróg kommunikacyjnych wywarł większy wpływ na ceny w okolicach ubogich, aniżeli bogatych, i że pierwsze stosunkowo więcej skorzystały, aniżeli drugie, ale nigdzie nie spostrzegamy tych zmian nagłych, gruntownych, które zapowiadano. Ani bogactwo danej okolicy, ani wzrost ludności, ani żyzność ziemi nie mogą odbywać się raptownie i niespodzianie. Praca i oszczędność pozostają dziś tak jak i dawniej, jedynemi pierwiastkami zamożności; potrzeba działania dłuższego czasu, ażeby ich dzieło odpowiednie wydało plony. Jeżeli kto chce zarządzać znacznym majątkiem jako właściciel, nie może on tak łatwo zarządzać kapitałami poświęconemi gospodarstwu. Przedsiębierstwo rolnicze nie prowadzi się tak, jak przedsiębierstwo przemysłowe, w niezbyt rozległej pracowni. Przestrzeń jest tu konieczną i trudności dozoru się zwiększają, niebezpieczeństwo straty wskutek nieoględności lub marnotrawstwa staje się bardzo groźnem; trzeba wreszcie liczyć się z wypadkami ze zmian temperatury wynikającemi. Dodajemy nakoniec, że kombinacyje kultury są nieskończone, i że rolnik postawiony w konieczności spieniężenia swoich plonów, powinien umieć obracać się jeżeli okoliczności są niekorzystne i zmieniać swoje działania ażeby je produkcyjnemi uczynić. Praca, porządek, znajomość rzeczy są przymiotami w rolniku koniecznemi.

W okolicach bogatych, to jest w takich, w których rolnictwo znajduje się na wysokim stopniu, rolnik wyjątkowo zdolny może kierować kapitałem 100,000 r. s. włożonym w gospodarstwo. Ale mała bardzo liczba rolników mogła odrazu stanąć na czele tak wielkiego przedsiębierstwa, i nie radzimy poczynającemu rolnikowi, chociażby odpowiedniemi uposażonemu przymiotami, ażeby w początku zawodu swojego, rzucał w przedsięwzięcie tak wielki kapitał. Przechodząc z powodzenia w powodzenie, rozszerzając operacyje w miarę jak wzrastają korzyści, wielcy agranomowie rozszerzali granice swojej działalności. Ażeby użytecznie taki kapitał obrócić na gospodarstwo właściwie zwane, potrzeba 40—50 włók ziemi, zapoznać się z rozmaitemi systematami, z rozmaitemi sposobami postępowania, tak zawiłemi w rolnictwie udoskonalonem. Jeżeliby przymioty rolnika nie były podniesione do ostatniej potęgi, przedsiębierstwo upadłoby niezawodnie.

Są jednak rolnicy, którzy puszczają w ruch z korzyścią znaczniejsze jeszcze kapitały, ale w przedsiębierstwa dodatkowe przy gospodarstwach. Cukrownie, mączkarnie, piwowarnie i t. d., każdy taki przemysł wiejski, który łatwo łączy się z rolnictwem, ponieważ może być wykonywanym na niewielkiéj przestrzeni, pod okiem właściciela, pochłania znaczne kapitały i nieraz nadaje gospodarstwu rolnemu ważność i powierzchowność zakładu fabrycznego. Ale, zdaniem ekonomistów, 100,000 r. s. kapitału, jedynie tylko w gospodarstwo włożonego, jest to cyfra której przejść niepodobna bez narażenia interessu rolnika, choćby największemi uposażonego zdolnościami.

W okolicach ubogich, z wyjątkiem wyłącznie pasterskich, niepodobieństwem byłoby poświęcić kapitał tak wielki, albowiem trzebaby działać na tak wielkich przestrzeniach, że koszta przewozu i dozoru mogłyby stać się rujnującemi. Rolnikom mniej zamożnym i mniej zdolnym nadaje się ten rodzaj gospodarowania. Gospodarstwo nie jest tam w ten sposób urządzanem, ażeby dostarczy-

---

wszystkie targi trzodą będą przepełnione i że ich cena spaść musi, zwłaszcza jeżeli się cena zboża i kartofli nieco podniesie.

Wybór do chowu. Im więcej maciora miewa prosiąt, tem jest do chowu lepszą; które mniej rzucają niż 8 lub 9 prosiąt, do chowu nie są zdatne. Ani maciora ani knur nie powinny mieć wad sukcesyjnych. Z prosiąt najlepsze tylko wybierają się do dalszego hodowania, do rozpłodu prosiaki po 4 tygodniach się pokładają. Knur tak stary jakoteż młody przez cały rok nie wypuszcza się na pastwisko, a dopiero gdy skończy rok lub lepiej jeszcze nieco później, używa się go do rozpłodu. Maciora równie przynajmniej musi mieć rok jeden nim się do knura puści. Dla tego jeżeli wypędzamy trzodę na pastwisko na którem także obce pasą się trzody, między któremi są młode knury, należy maciorki do chowu przeznaczone trzymać w domu. Knur nie chowa się dłużej nad lat trzy.

Głównym warunkiem pomyślnego hodowania są dobrze urządzone chlewy, w których każdy gatunek co do wieku powinien być oddzielnie pomieszczony. Dla tego powinno być miejsce dla małych od cycka odsadzonych prosiąt, inne dla starszych, inne dla zupełnie wyrosłych wieprzów i macior, oddzielne przegrody dla każdej maciory prośnej, oraz dla knurów, i nakoniec chlewy do karmienia.

Jeżeli które ze zwierząt domowych wymaga czystości, to szczególniej świnia, dla tego chlewy tak zbudowane i urządzone być powinny, aby w nich i około nich największą czystość zachować można. Wykonanie i urządzenie odpowiednich chlewów podaje nauka budownictwa wiejskiego.

Dla tej samej czystości, prawie nieodbicie jest potrzebna w bliskości woda, aby letnią porą codziennie trzodę pławić można. Aby wielka rasa nie zdrobniała, lub chcąc się dochować indywiduów znacznej wielkości, obok zachowania wyżej podanych przestróg, należy maciorę prośną, a bardziej jeszcze młode prosięta, dobrze karmić. Szczególniej służy im serwatka, a nawet mleko kwaśne; w miejscowości gdzie ser jest tani, użyty do karmienia prosiąt sowicie się wynagrodzi.

Odsadzenie prosiąt jest łatwe, gdyż zwykle w dwa tygodnie już razem z maciorą jeść zaczynają. Po upływie czterech tygodni wypuszczają się na przemiany prosięta same, to znów maciory oddzielnie do karmienia, a dając maciorze zmniejszone nieco porcyje, traci mleko i karmić przestaje. Najlepiej jest przyzwyczaić prosięta do zimnej karmy, a po upływie dwóch miesięcy w oddzielnym umieścić chlewie.

Latem hodujemy trzodę albo na pastwiskach albo w domu. Podczas upałów wymagają świnie chłodu, dla tego jeżeli na pastwiskach nie ma drzew lub krzaków, w cieniu których spoczywaćby mogły, należy je w południe do domu przypędzać. Wypędzają się także w ścierniska, w pola kartoflane i burakowe po ich wybraniu.

Latem hoduje się trzoda w domu, gdy są znaczne krowiarnie, z których nietylko serwatka, ale także kwaśne mleko przy dodaniu plew, zgonin, odpadków od warzyw ogrodowych dla trzody się przeznaczają. Gdzie jest koniczyna, daje się im takowa albo całkowita, albo na sieczkę rznięta i serwatką lub kwaśnem mlekiem polewa. Świeżej wody zawsze dostarczyć im należy.

Zimową porą utrzymujemy trzodę albo tem co dostarczają krowiarnie, gorzelnie, browary, przy dodaniu zmielonych na ospę posładów lub gotowanych kartofli. Lubo karmienie czystem ziarnem lub zmielonem na ospę jest kosztowne, jednakże pamiętać potrzeba że roczniak dobrze wychowany i dobrze karmiony może mieć tę samą wartość co dwuletni na szczupłej trzymany paszy. W każdej hodowli potrzeba sobie oznaczyć główny jej cel, to jest czy chcemy mieć dochód głównie z młodych prosiąt, czy z wyrosłych podwórzowych świń, czy też z karmników to jest trzody tuczonej, gdyż podług tego wszystko urządzić należy.

Tuczenie. Tu należy starać się o rasę, która przy należytem karmieniu wcześnie do tuczenia jest zdatną, i daje roczniaki dostatecznie wyrosłe. Zwykle biorą się dwuletnie.

W Anglii tuczą często zieloną paszą, jakoto: koniczyną, wyką, lucerną, szporkiem, albo w domu albo w polu, wpuszczając tuczniki w miejsca ogrodzone. Niekiedy pasza ta wraz z kapustą kraje się i w wielkich drybusach w ziemię wkopanych zakwasza, a w jesieni paszą tą karmione, dobrze się tuczą.

Przy bardzo znacznym chowie krów można także utuczyć serwatką i mlekiem kwaśnem, przy dodaniu nieco ospy jęczmiennej. Tak karmione nadzwyczaj prędko do znacznej przychodzą wagi. Lecz rozpocząwszy tuczenie serwatką i mlekiem kwaśnem, takowego zmieniać już nie można.

Kartofle gotują się, najlepiej parą, rozrzedzają wodą i stopniowo coraz więcej dodaje się ospy czyli zmielonego zboża. Dając marchew, takowej gotować nie potrzeba.

Tucząc zbożem, można takowe, gdzie drzewo bardzo jest tanie, gotować, najlepiej jednak zemleć na ospę, która się letnią lub zimną wodą zarabia i dobrze miesza. Jak przy każdem tuczeniu tak szczególniej tucząc zbożem, potrzeba rozpoczynać tuczenie od większej lecz mniej pożywnej massy, np. od zielska i t. p. ospą obsypywanego, i postępować do coraz pożywniejszych, zmniejszając ilość. Dla tego w końcu daje się groch, bądź zmo-

ło możności użytecznego włożenia tak znacznego kapitału; gospodarstwo jest tam mniej skomplikowanem, aniżeli w okolicach bogatych, a tem samem dostępniejszem dla rolnika zwyczajnego. Pewien rodzaj rutyny, oparty na powszechnym najdawniejszym zwyczaju, zastępuje miejsce tej rozumnej inicyatywy, którą powinien posiadać rolnik wykształcony w okolicy bogatej. Ale w takich nawet warunkach, rozmiary przedsiębierstwa powinny więcej stosować się do zdolności rolnika, aniżeli do kapitałów. Kapitał włożony w gospodarstwo jest bardzo produkcyjnym, ale pod warunkiem ażeby był właściwie użytym.

Ażeby urządzić się jako rolnik, trzeba, jakeśmy wyżej powiedzieli, iść za swojem upodobaniem i zdolnością. Jeżeli kto posiada wielki majątek, usposobienie czynne, zamiłowanie w rolniczym zawodzie, zdanie pewne i umysł oświecony, niechaj szuka gospodarstwa w okolicy bogatej, ale w początku niech bierze gospodarstwo niewielkie, ażeby nie był przyciśnięty zbyt wielkim na jego siły ciężarem. Przeciwnie, jeżeli kto ma kapitał niewielki, zdolności zwyczajne, niechaj się lokuje w kraju mniej posuniętym w kulturze, niech bierze dzierżawę, ponieważ porządek i zamiłowanie pracy dozwolą osięgnąć korzyści bez używania środków zbyt wiele nauki wymagających.

Przedsiębierstwa rolne, czy to wielkie, czy małe, pochłaniają wszystek czas; zawód rolniczy wymaga życia surowego i zapewnia korzyści niezawodne tylko tym, którzy istotne po temu mają powołanie.

Przymioty dzierżawcy są niekiedy dwa razy większe aniżeli przymioty właściciela. Ale tam gdzie właściciel na siebie prowadzi gospodarstwo, wielką można dostrzedz różnicę, odpowiednio okolicy, upodobaniom i posiadanej wiedzy.

W dzisiejszych czasach, tak trudnych, gdzie z każdą okolicznośeią liczyć się należy, gdzie jeden krok fałszywy do najsmutniejszych doprowadza następstw, wielce pożądanem byłoby, żeby się mogła u nas wytworzyć klassa dzierżawców, ale w całem tego wyrazu znaczeniu. Dzierżawca bowiem musi starannie chodzić około swojego mienia, liczyć się z każdym groszem, z każdą upływającą chwilą.

W ogóle za pewnik dzisiaj przyjąć wypada, że ziemia może nie wielki tylko przynosi dochód; o spłaceniu wartości dochodami, mowy być nie może; tak więc kupno jak i dzierżawa z oględnością muszą być traktowane.

Kukuruza pastewna, jej znaczenie w gospodarstwie, uprawa i przechowywanie na zimę.

I.

„Tels fourages, tels bestiaux, tels fumiers, telles recoltes." *Lécouteux.*

Rok bieżący będzie się zwał w rocznikach gospodarstwa krajowego *rokiem klęski* dla inwentarza żywego. Nigdy jeszcze nie uczuli gospodarze tak dowodnie, jak wielkie znaczenie ma w gospodarstwie dostatek lub niedostatek paszy zimowej; nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby w jednym i tym samym roku gospodarskim następowały po sobie: nadzwyczajny nieurodzaj paszy i zima surowa, sześć miesięcy bez przerwy trwająca.

Wobec tak smutnego doświadczenia mdłem i zbytecznem musiałoby się wydać wszelkie dowodzenie o ważności posiadania dla inwentarzy dostatecznej paszy na zimę, nic więc o tem wspominać nie będę. Natomiast przytoczyć muszę słów kilka na poparcie rośliny będącej przedmiotem niniejszego artykułu.

Aż do obecnej chwili kukuruza zajmowała u nas między roślinami pastewnemi bardzo podrzędne stanowisko. W wielu gospodarstwach zaprowadzono wprawdzie zwyczaj zasiewania corocznie *kawałeczka* gruntu końskim zębem, który spasano zwykle na zieloną paszę i na tem koniec. Żeby z kukuruzy uczynić *podstawę* zimowe-

---

czony, bądź na ospę zmielony, bądź zakwaszony. Szczególniej pokarm zakwaszony przyspiesza tuczenie; w tym celu zaprawia się ospa ciepłą wodą w drybusie, dodaje nieco ciasta zakwaszonego, a stojąc w ciepłem miejscu w ciągu 12 godzin ospa dostatecznie będzie kwaśną. Odpowiednia porcyja tego kwasu rozrzedza się nieco wodą i tucznikowi podaje. Gdy się zaprawiony kwas kończy, dodaje się świeżej ospy i dolewa potrzebna ilość wody. Tak zakwaszony pokarm, jako chłodzący, świniom bardzo jest przyjemny i zdrowy. Lecz obok tego potrzeba dodawać ziarna, szczególniej grochu. Kto ma kukurudzę, może jej bardzo korzystnie do tuczenia wieprzy użyć. Przy powyższem karmieniu dosyć będzie przy końcu dawać z rana i wieczór jedną kwaterkę kukurudzy.

Wielu twierdzi, iż bardzo przyszpiesza się utuczenie, dając tucznikom czasami po łócie sproszkowanego Spietzglanz, który się albo na pokarm sypie albo do kwaśnego mleka dodaje. Ważną jest rzeczą regularność w dawaniu pokarmu, czystość i suche legowisko. Pławienie wieprzy kilka razy na tydzień. bardzo skutecznie na dobre ukarmienie działa.

Uwagi nad płodozmianem w N-rze 41 z d. 28 Września (10 Października) r. z. „Tygodnika Rolniczego" podanym.

Prawda, iż co do podziału gruntów najłatwiej jest przejść z trójpolowego gospodarstwa w 9-cio-polowe, gdyż każde pole na trzy równe części łatwo podzielić, lecz przejście z jednego trybu w drugi nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się na pozór zdawać mogło.

Wiemy, iż gospodarstwo trójpolowe, jeżeli nie ma łąk i pastwisk dostatecznych, nietylko co do kultury upada, chów bydła i owiec nietylko bardzo jest ograniczony, ale nadto i ta mała ilość inwentarza, jeżeli chcemy ugor wcześnie uprawić, żadnego zgoła nie ma pastwiska. Jasną jest rzeczą, iż stan ten trzykrotnie pogorszyć się musi, jeżeli z owego całkowitego, a na pastwisko niedostatecznego ugoru, trzecią część tylko pozostawimy. Przy podanej więc kolei płodozmianu potrzebaby ilość owiec jeszcze zmniejszyć, bydło mogłoby być przez cały rok w oborze trzymane i latem koniczyną pasione, lecz owiec bez dostatecznego pastwiska hodować nie można. Co do zamienienia $1/3$ ugoru w dwuletnią koniczynę, przy trójpolowem gospodarstwie, wątpię aby tak łatwo uskutecznionem być mogło. Nie wiem, aby trójpolowe gospodarstwo bez obfitych łąk było wstanie połowę całego ugoru tak wymierzwić, aby nietylko trzy plony, ale nawet jeszcze i koniczyna były pewne. Radzi szan. autor, przewidując niedostatek nawozu, zmniejszyć ilość takowego, aby koniecznie całe pole wymierzwić. Byłoby to złe jeszcze pogorszyć, gdyż przyjęto grunt pszenny, a na takim nie tak często lecz silnie nawozić potrzeba. Mała ilość nawozu na takim gruncie zupełnie prawie jest stracona; słabe tylko grunta wymagają słabego i częstego nawożenia. Łatwo jest umieścić w rotacyi koniczynę i po niej pszenicę, lecz nie tak łatwo dopełnić wszystkie warunki, które towarzyszyć muszą, jeżeli koniczyna dwuletnia, bardziej jeszcze pszenica po niej, nie ma zawieść gospodarza.

Wiemy, iż pszenica po koniczynie jest najpewniejszą i dobre wydaje plony na takim nawet gruncie, na którymby po innym przedplonie niezawodnie chybiła. Zwykle sieje się pszenica na podoranem koniczynisku, co bardzo ułatwia uprawę. Lecz głównym, niezmiennym jest warunkiem, aby koniczyna dobrze wyrosła, była zwartą, czystą, bez chwastów, aby mogła być wcześnie sieczoną, i jeszcze przed jej zoraniem na 8 do 10 cali wysoko wyrosła, i tak nie używając jej na pastwisko podoraną była. Takiej koniczyny tylko na bardzo dobrym, albo na starannie uprawionym nie jałowym gruncie spodziewać się można. Podorywka także wielkiej wymaga troskliwości, gdyż każda skiba dokładnie musi być przewróconą, i dla tego używają się umyślnie do tego celu urządzone narzędzia. Nakoniec głównym jest warunkiem, aby podór ten koniczyny przynajmniej na 4 tygodnie przed siewem był dopełniony, aby koniczyna mogła przegnić i grunt się uleżeć.

Takiego stanu gruntu po trójpolowem gospodarstwie spodziewać się nie można i dla tego byłbym zdania, już to z tych, już też z wyżej przytoczonych przyczyn, zostawić koniczynę na rok trzeci na pastwisko i takową jak zwykły ugór uprawić.

Bez powiększonego chowu inwentarza, gospodarstwa nie podniesimy, a dla niego potrzeba paszy i pastwiska, a zasiana w ugorze koniczyna może wprawdzie dostarczyć dostateczną paszę, ale przez to zmniejszyliśmy o $2/3$ i tak już szczupłe pastwisko, bez którego owce obejść się nie mogą.

Na pastwisko w jakiemkolwiek ściernisku liczyć nie należy, już to z powodu iż takowe zwykle zbyt wysoko bywa cenione, już też iż dążnością powinno być każdego gospodarza każde ściernisko po jakiemkolwiek zbożu bezzwłocznie podorać.

Jak od lat 50-ciu znana jest zasada, aby, czy to po grochu, czy po zielonej paszy ściernisko natychmiast było podorane, tak iżby pług za sierpem lub kosą postępował, tak dziś uznano konieczność tej śpiesznej podorywki wszelkiego ścierniska. Do tego więc dążyć powinien gospodarz, nie zaś urządzać gospodarstwo tak, aby pastwisko ścierniskowe konieczną było potrzebą.

P. C.

go utrzymania inwentarza, to u nas nikomu jeszcze zdaje się nie przyszło do głowy — i pozostałoby tak może jeszcze z lat pięćdziesiąt, gdyby nie smutna nauka otrzymana w roku bieżącym. Przyznać wszakże należy, że nieumiejętność przechowywania kukuruzy przez zimę była jedną z głównych przyczyn przeszkadzających rozpowszechnieniu się tej znakomitej rośliny pastewnej.

Że w przyszłości kukuruza zajmie bardzo wysokie miejsce między roślinami pastewnemi, jest rzeczą pewną. Na poparcie tego zdania, dosyć jest posłuchać, co mówi p. Lécouteux o znaczeniu kukuruzy dla Francyi. Pod tym względem wszystko, prawie bez żadnej zmiany, da się zastosować i do nas.

Otóż p. Lécouteux przytacza najprzód, że gospodarstwa francuzkie stosownie do okolicy, różnią się między sobą nadzwyczajnie. Na północy widzimy grunta w cenie 5 do 6,000 fr. za hektar (750 do 900 rs. za morgę) wydające 10—12 korcy pszenicy z morga, urządzone w płodozmiany bezugorowe. Charakterystyczną rośliną tych okolic są buraki, przerabiane na cukier i spirytus *„prawdziwy róg obfitości dostarczający zatrudnienia dla klassy roboczej, pożywienia dla bydła, pieniędzy, nawozu dla gospodarstwa, podatków dla państwa a dla właściciela zapewniający wysoki czynsz dzierżawny.”* Nikt jeszcze zdaje się nie skreślił w tak krótkich, a tak wymownych słowach, jakie znaczenie mają w gospodarstwie buraki. Zupełnie tak samo dzieje się i u nas.

„Między gospodarstwami buraczanemi i nieburaczanemi ogromna zachodzi różnica, i gospodarz nie uprawiający tej szacownej rośliny ma sobie niejako za punkt honoru, zaprowadzić jej uprawę, choćby kosztem wielkich nakładów i poświęceń. Stacza on walkę z gruntem, z klimatem, nieudolnością i niedostateczną liczbą robotników. Zdaje mu się że to, co takie cuda sprawia na północy, powinno być dobre i dla niego.

„Jest to jeden z najszkodliwszych błędów. Jakkolwiek północna Francyja może słusznie być dumną ze swoich gospodarstw opartych na burakach, nie wypada ztąd bynajmniej, żeby uprawę buraków rozpowszechniać poza pewne granice, bo w takim razie można być pozbawionym wszelkich zysków. Każda okolica, zaprowadzająca u siebie gospodarstwa buraczane, powinna się najprzód zastanowić, czy roślina ta będzie na swojem miejscu t. j. czy przyniesie spodziewane korzyści. Jak z jednej strony gospodarstwa buraczane powinny być utrzymane tam, gdzie się już znajdują, tak z drugiej strony wprowadzanie uprawy buraków na nowo, powinno być wynikiem głębokiego zastanowienia.

„Łatwo pojąć *a priori* że grunt w cenie, jak u nas 30 rs. za morgę, nie potrzebuje być zagospodarowany w ten sam sposób, jak grunt po 300 rs. za morgę, aby zapewnić jednakowy procent od kapitału. Każdy zrozumie, że gdy w okolicy bogatej gospodarstwo wymagające 150 rs. kapitału obrotowego na morgę, może przynieść 10—15% od tego kapitału, czyli 15 do 20 rs. z morgi, w innej okolicy uboższej, z kapitałem mniejszym i gospodarstwem lepiej zastosowanem do niskiej ceny gruntu, można osiągnąć ten sam dochód z morgi, przy pomocy daleko mniejszego kapitału. Nie jest to zatem rzeczą przeciwną ani ekonomii, ani nauce, jeżeli powiemy, że na gruntach *tanich*, gospodarstwo oparte na pastwiskach i ugorach może zapewnić równy dochód z morgi, jak na gruntach drogich gospodarstwo intensywne, wielkich wymagające nakładów. Naznaczyć odpowiednie miejsce gospodarstwu extensywnemu, jest jedynym środkiem dla okolic ubogich dójścia z czasem do gospodarstwa intensywnego.“

Jako najważniejsze ekonomiczne zadanie bieżącego roku, uważa p. Lécouteux:

„Wynaleść dla okolic nieprzydatnych pod uprawę buraków roślinę pastewną, któraby stać się mogła podstawą gospodarstw, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej tych, które posiadają grunta w lepszym gatunku i uprawie.

„Każdy przedstawia tu swoją roślinę ulubioną: ten kartofle lub bulwy, inny marchew lub rzepę, inny łąki sztuczne, inny nakoniec buraki, twierdząc, że jeżeli się w danej okolicy nie udają, jest to dowodem, że ich uprawiać nie umieją.

„Z tego wszystkiego, jak sądzę, niczem nie należy pogardzać, ale potrzeba nam przedewszystkiem rośliny *zasadniczej*, rośliny zapewniającej obfite pożywienie dla naszego inwentarza, produkującej wielką ilość nawozu, niewymagającej zbyt wiele roboty ręcznej — wreszcie rośliny *zdolnej się oprzeć suszy letniej*.

„Rośliną taką jest kukuruza pastewna. Jak buraki tak i kukuruza może być rośliną naczelną płodozmianu; grunt pod nią powinien być przed zimą zorany i pogłębiony, na wiosnę nawieziony obficie obornikiem, nakoniec przed zasiewem zasilony nawozem dodatkowym, jak siarczan amoniaku, lub nadfosforan wapna. Uprawa sama kukuruzy odróżnia się korzystnie od uprawy buraków, bo nie wymaga tyle robocizny ręcznej: pielenie i obsypywanie uskutecznia się przy pomocy koni i odpowiednich narzędzi. Na gruntach dających się nawodnić, plon będzie, rozumie się, daleko wyższy, ale i bez nawodnienia kukuruza może dać zbiór obfity i opiera się suszy letniej lepiej, jak wszystkie inne rośliny pastewne.

„Nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie grunta przydadzą się jednakowo pod uprawę kukuruzy. W każdym razie na gruntach stosownie dobranych i uprawionych, kukuruza może wydać średnio 600 centnarów zielonej, t. j. 120 do 150 cent. suchej paszy, zatem *trzy do czterech razy tyle jak łąka średniej dobroci.* Wątpię żeby buraki mogły wydać średnio plon większy, a co najważniejsza, kukuruza kosztuje taniej, opiera się suszy, da się zastosować do miescowych potrzeb i daje zbiór pewny.

„Przypuszczając nawet, że niektóre kawałki, lub nawet większa część gruntów, w danem gospobarstwie będą nieprzydatne pod uprawę kukuruzy, tak iż roślinie tej nie będzie można naznaczyć miejsca stałego w płodozmianie, to i w tym razie można wybrać pod kukuruzę stosowny kawałek gruntu i uprawiać ją na nim kilka lat z rzędu. Na gruncie takim, spulchnionym kilkuletnią uprawą, nawiezionym do maximum, kukuruza wydać może ogromną ilość paszy i stać się, że tak powiem, *instytucyją zabezpieczenia od letniej suszy.*

„Zkądże to pochodzi, że roślina temi odznaczająca się przymiotami, tak podrzędne dotąd zajmuje stanowisko? Pochodzi to ztąd, że nie umiano dotąd przechowywać kukuruzy przez kilka miesięcy, lub dłużej. Od czasu jednak, gdy sposoby przechowywania nietylko są odkryte, ale praktycznie sprawdzone, upadła główna zapora. Odtąd można uważać za rozwiązane wielkie zadanie ekonomii rolniczej: dla okolic wystawionych na letnie susze kukuruza stanowi roślinę pastewną pierwszorzędną.“

Słowa te powinny, zdaje się, trafić do przekonania każdego gospodarza. Nie ulega wątpliwości, że kukuruza może śmiało wytrzymać porównanie z burakami, bo chociaż wytłoki z buraków są pożywieniem tańszem może jak kukuruza, ta ostatnia jednak może wydać z morgi więcej paszy, wymaga mniej roboty ręcznej, daje plon pewniejszy, łatwiej opiera się suszy, jednem słowem posiada wszelkie przymioty, aby stać się mogła z czasem rośliną pastewną pierwszego rzędu.

II.

Uprawa kukuruzy pastewnej nie przedstawia żadnych trudności. Ziemia powinna być w ogóle przygotowana, jak pod buraki. Tam gdzie kukuruza może być wprowadzona w płodozmian, najstosowniej jest przeznaczyć jej miejsce na ugorze, na czele płodozmianu. Ugór powinien być najprzód płytko zorany w lecie, następnie po raz drugi przed zimą, ale z pogłębieniem; przed zimą lub na wiosnę dać należy obfity nawóz stajenny w ilości najmniej 300—400 cent. na morgę, wreszcie przed zasiewem nawóz pomocniczy $2^1/_2$ cent. mąki kościanej lub nadfosforanu wapna, albo 1 cent. siarczanu amoniaku na morgę i uprawa pługiem, broną, walcem etc. Siew rozpo-

czyna się w Maju częściowo, co tydzień, jeżeli kukuruza ma służyć na zieloną paszę, albo też jednorazowo, jeżeli ma być przechowana na zimę.

Zasiew może być uskuteczniony rzutowo, lub rzędowo. Ze względu, że kukuruza powinna być uważana jako roślina ulepszająca, że zatem grunt nią obsiany powinien być utrzymany w możliwem spulchnieniu i czystości, pierwszeństwo należy oddać siewowi rzędowemu. Przy siewie rzędowym przedziały między roślinami dadzą się wybornie uprawić i z chwastów oczyścić, przy siewie rzutowym wszelka uprawa jest niemożebna i liczyć tylko potrzeba na to, że kukuruza wzmocniwszy się, przygłuszy chwasty, co też zwykle ma miejsce. Sieją także, czyli raczej sadzą kukuruzę rękami na grzbietach redlin, podobnie jak buraki, a następnie pielą i obsypują ręcznie. Jest to sposób dobry, ale zanadto kosztowny i trudny nawet do wykonania. Nakoniec sieje się ją w płytkie rowki i przykrywa następnie broną, albo też pod skibę, albo wreszcie sieje się na rolę zbronowaną, przyoruje płytko płużkami, a potem broną. Z tych wszystkich sposobów, zwłaszcza ze względu na wysoką cenę nasienia—siew *rzędowy* zasługuje niewątpliwie na pierwszeństwo. Zresztą może każdy pozostać przy swojem zdaniu, byleby to co robi, wykonał starannie.

Przy siewie rzędowym należy siać w odległości 12 do 18 cali między rzędami, uważając, aby w rzędzie ziarna nie leżały bliżej jak 3—4 cali, jedno od drugiego.

Kukuruza należy do nasion bardzo drogich, jeżeli uwzględnimy że na obsianie morgi potrzeba znacznej ilości nasienia, z powodu że ziarno jest bardzo grube. Ilość nasienia zależy naturalnie od metody jakiej się kto trzyma. Siejąc rzutowo potrzeba na morgę 200—300 funtów, inaczej pozostaną nieobsiane place, które zamienią się na gniazda chwastów.

Siejąc rzędowo, potrzeba korzystać z następujących wskazówek. Dla umożliwienia uprawy międzyrzędowej zapomocą wypielaczy i obsypników konnych, wreszcie dla samej natury ziarna, nie można siać gęściej jak w rzędy na 12 cali odległe. Przy tej odległości między rzędami, będzie na morgu 67,500 stóp bieżących. Sadząc rękami potrzeba przynajmniej na każdej stopie bieżącej posadzić 2 ziarna (inaczej w razie niepowschodzenia pewnej liczby ziarn, potworzyłyby się zanadto wielkie place nieobsiane), zatem na morgę potrzebaby 135,000 ziarn. Ponieważ na 1 f. końskiego zęba idzie ziarn 1,200, zatem do obsiania morga potrzeba w tym razie $112\frac{1}{2}$ f. Siejąc przy tejże odległości rzędów siewnikiem, potrzeba siew tak uregulować, aby na każdą stopę bieżącą padło 3 ziarna; w tym razie na obsianie morga potrzeba $168\frac{3}{4}$ f. Na gruncie bogatym i głębokim najstosowniej jest, zdaniem mojem, siać w rzędy na 16 cali odległe, a w rzędzie po 4 ziarna na stopę bieżącą. Będzie w tym razie 50,625 stóp bieżących, a 151,875 ziarn, czyli $126\frac{1}{2}$ f. nasienia. W ogóle, jak przy każdem innem ziarnie, tak i przy kukuruzy pamiętać należy, że im grunt jest lżejszy i uboższy, tem siać należy gęściej, a im jest bogatszy, tem rzadziej.

Jako rośliny pastewne używane są głównie dwa gatunki kukuruzy:

Caragua, czyli kukuruza olbrzymią, odznaczająca się wysoką wydajnością, ale wymagająca ziemi bardzo bogatej, a jeżeli można nawodnianej. Po sprzęcie pozostają ogromne korzenie, tak iż po tej kukuruzy nie można siać zboża ozimego, bez poprzedniego wybrania korzeni. Ta ostatnia przeszkoda nie wiele u nas znaczy, bo po kukuruzy, jak po burakach, rzadko kto sieje oziminę, a przez zimę korzenie, choćby najgrubsze, zupełnie spruchnieją.

Koński ząb stawiany przez P. Villmorin (jednego z gospodarzy uprawiających tę roślinę na wielką skalę) na równi z poprzedzającym i u nas powszechnie znany.

Siew kukuruzy ropoczyna się dopiero w początkach Maja, roślina ta bowiem jest bardzo czuła na mróz. Gdy już wzejdzie równo i nie zostanie uskodzona przez mróz, roślina ta rozwija się szybko i nie łatwo daje się w rozwoju powstrzymać, zwłaszcza, że o ile mi się zdaje, nie ma między owadami żadnego specyjalnego nieprzyjaciela.

Przy siewie rzutowym pozostawia się kukuruzę własnemu losowi. Jeżeli grunt nie jest zbyt ubogi, daje ona sobie bardzo łatwo radę z chwastami, prześciga je bowiem i zagłusza.

Kukuruza zasiana rzędowo poddaje się kilkakrotnej uprawie. Zaraz po wzejściu używa się wypielacza konnego, dla wytępienia chwastów wcześniej wschodzących. Następnie, gdy kukuruza podrośnie, obsypuje się ją raz lub dwa a nawet trzy i to dosyć wysoko, tak aby chwasty rosnące w rzędach między kukuruzą, zostały ziemią przywalone, co prowadzi do ich wytępienia. Przy pierwszem obsypywaniu można także kazać wypleć chwast rosnący w rzędach rękami, co jest robotą bardzo łatwą i wcale niekosztowną.

Porównywając uprawę kukuruzy z uprawą buraków, widzimy że pierwsza wymaga daleko mniej starania i robocizny. W gospodarstwach gdzie buraki nie są uprawiane, siew kukuruzy przypada w czasie, kiedy wszystkie inne zasiewy są dopełnione, a następna uprawa międzyrzędowa w czasie, kiedy nie ma żadnej innej pilnej roboty. Kto posiada siewnik rzędowy i wypielacz konny, koszt roboty redukuje się do cyfr nic prawie nieznaczących. (*Dok. nast.*)

KOMPOSTY.

przez **K. Przeciszewskiego.**

(Dokończenie.)

Pojmując tedy należycie istotną przyczynę wielkiej użyteczności kompostów w kulturze rolniczej, z równą łatwością zrozumiemy że:

1) Do składu kompostów powinny wchodzić nietylko te materyjały nawozowe, które gospodarz pod ręką znajduje, ale nadto i takie, które szczególniej są w stanie wzbogacić grunta jego w pierwiastek rośliny najbardziej im (tj. gruntom) brakujący. Tak np., jeżeli gruntom jakim przeważnie brakuje potażu, to gospodarz sporządzajcy kompost szczególniej powinien się starać o przyłączenie do massy kompostowej takiego właśnie materyjału, który najwięcej zawiera w sobie potażu, (np. popiół z drzewa bukowego, dębowego, albotęż pewna sól kopalna potażowa) albowiem tylko przy dopełnieniu tego warunku kompost będzie najskuteczniejszy.

2) Że dla podniesienia płodności ziem ubogich w jeden tylko składowy pierwiastek roślinny, np. w kwas fosforny, można *do pewnego czasu* przyrządzać komposty tylko z materyjałów obfitujących w kwas fosforowy i pewnej ilości ziemi (np. kości sproszkowane, ziemia i trociny; te ostatnie jako materyjał posługujący do przerobu kości na pokarm roślinny, zamiast użycia do tegoż przerobu kwasu siarczanego, kw. solnego itp.).

2) Że wszelkie materyjały nawozowe, mające posłużyć do sporządzenia kompostu, potrzeba pierwej w jakikolwiek sposób na najdrobniejsze cząstki mechanicznie podzielić czyli rozdrobnić, czy to zapomocą wapna gryzącego lub ognia (wszelkie ciała zwierzęce i roślinne), czy przez użycie najprostszej siły mechanicznej do rozbicia materyjałów tych na najdrobniejsze cząsteczki (gruzy, rumowiska).

4) Że materyjały będące w stanie ciekłym (gnojówka, pomyje, woda pozostała od moczenia lnu itp) nie potrzebują żadnego przerobu, gdyż zawarte w nich cząstki roślinne wnet są pochłaniane przez cząstki ziemi podczas jej zlewania.

Co do wyboru ziemi do zrobienia kompostu posłużyć mającej, za najogólniejszą regułę przyjąć można: *im ziemia sama przez się jest urodzajniejszą—tem lepiej.* Żyzny, bogaty muł rzeczny lub stawowy zawsze będzie tu gatunkiem ziemi najpożądańszym, ale skarb taki nie w każdem gospodarstwie sie znajduje; w takim więc razie oddaje się pierwszeństwo ziemiom powydobywanym z rowów, następnie ziemiom ogrodowym, jeżeli to bez ujmy produkcyjności ogrodów zrobić można; dalej—leśnym i w ogólności ziemiom najmniej zużytym — wyzyskanym. To wszystko jednak do takich wypadków się stosuje, jeżeli mamy zasilać kompostem grunta wolne od wszelkich wadliwości fizycznych, gdyż w przeciwnym razie, o czem już wyżej była mowa, kompost powinien usuwać te wadliwości: zpulchniać i wysuszać ziemie twarde i nazbyt wilgotne, a spajać i nadawać coraz więcej przymiotu zatrzymywania wilgoci gruntom luźnym i zbyt suchym; a więc potrzeba dobierać ziemie torfowe, rędzinne lub piaszczyste do poprawy gruntów gliniastych, a na piaski: gliniaste, rędzinne albo jeżeli takowych brakuje: próchnicowe, leśne, torfowe, bagienne i t. p.

Mając li tylko ciężkie grunta gliniaste, a nie mogąc mieć

żadnych innych ziem do zrobienia kompostu, można używać tej samej gliny jaka jest, tylko potrzeba ją pierwej *wypalić ogniem*; do czego mogą służyć za materyjały podpałowe: gnoje stajenne wraz ze słomą i inną ściółką palną. Skutkiem tej czynności glina wypalona, częstokroć bez żadnego zasiłku nawozami, sprawia wyższe urodzaje, więc tembardziej sprawi to, będąc zasiloną materyjami mającemi wejść do składu kompostu.

Mając zaś ziemię dość urodzajną, wolną od wadliwości fizycznych, a chcąc tylko tem więcej podnieść jej urodzajność zapomocą kompostu, najlepiej jest dla uniknienia zbytecznego kosztu—z niej samej robić kompost. W tamtych razach wypada przywrócić na rolę i ziemie i materyjały rzeczone.

Ilość ziemi potrzebnej do zrobienia kompostu zawisła jest: a) Od wartości naturalnej tak samej ziemi, z której mamy robić kompost, jako i tej którą zamierzamy zasilić kompostem, albowiem im lepszą jest dana ziemia, tem mniej może potrzebować ona zasiłku i tem mniejszą ilością jej można zasilić jakąkolwiekbądź inną—gorszą ziemię. b) Od ilości materyjałów nawozowych mających się użyć do zrobienia kompostu. Im więcej mamy nawozu, tem więcej też wypada użyć ziemi do jego przerobu, w przeciwnym bowiem razie, tj. używając dużo nawozu a mało ziemi, nie wszystkie cząstki nawozu złączą się z cząstkami ziemi, przez co cel główny nie będzie dopiętym. Z tego też względu jest wielce znaczącą siła *absorbcyjna* ziemi, która w różnych gatunkach jej nie jest jednakową. Jedne z nich pochłaniają więcej materyi roślinnych, a drugie mniej. Do pierwszych należą ziemie próchnicowe, następnie gliniaste, a do drugich w ogólności ziemie piasczyste [1]).

To też i z tego względu ziem próchnicowych można używać najmniej, a piaskowych potrzeba brać do zrobienia kompostu najwięcej.

Wszelakoż, wiedząc, iż głównie idzie tu o nasycenie materyjami roślinnemi całej warstwy uprawnej gruntu, co wcześniej lub później nastąpić ma, nikt nie powinien skąpić ziemi, a zawsze dodawać jej do kompostu raczej więcej niż mniej. Chybaby tę zdaleka przywozić wypadało, wtedy tylko chęć uniknienia większego kosztu na raz, mogłaby usprawiedliwić oszczędność pozyskaną na przerobie mniejszej massy ziemi *z gorszej na lepszą*.

Sam proces sporządzania kompostów, który zgodnie z teoryją wyżej wskazaną nie jest niczem innem, tylko nasycaniem cząstek ziemi materyjami roślinnemi w równej mierze, nie przedstawia żadnych szczególnych trudności. Można robić komposty w obrębie zagrody folwarcznej, ale lepiej, dogodniej czynić to na tych samych polach lub łąkach, które zasilać mamy kompostami. Tu więc najpierwiej przywieść należy ziemię, jeżeli na miejscu przydatnej ku temu niema, a w porze dogodnej, t. j. w pogodę, w ciągu wiosny, lata i jesieni przywozić tu materyjały nawozowe, w domu lub gdzieindziej nagromadzone [1]). Mięszanie tych materyjałów z ziemią odbywa się za pomocą łopat i grabi żelaznych (na wzór ogrodniczych), jeżeli nawozy te są całkiem rozdrobnione (popioły, kości sproszkowane i t. p.), tudzież wideł jeśli wypada przerabiać np. gnoje świeże, szmaty, gałganki, obrzynki niespalone i t. p.

Wiedząc, że *wszystko od tego zależy*, aby najdoskonalej, *najrówniej* cząstki nawozów były rozmięszane z cząstkami ziemi, potrzeba najpilniej dozorować robotników, aby czynność tę najstaranniej i najsumienniej wykonywali; niech zrobią mniej ale zgodnie z celem, a wtedy robocizna istotnie się opłaci.

Z pomiędzy dwóch kup kompostowych z jednej ilości i jakości ziemi i nawozów zrobionych i przy wszystkich innych jednostajnych warunkach, z tej jednak gospodarz odniesie wdwójnasób większą korzyść, w której o dwa razy równiej nawóz się wymięsza z ziemią.

Ale z drobnemi, jakoteż z płynnemi nawozami (gnojówka pomyje etc.) żadna przydłuższa, cięższa praca tu się nie nastręcza, tylko potrzeba brać po niewiele nawozów i ziemi do przerobu; sam kolor tej i tamtych wyraźnie wskaże, kiedy już wszystko dość dobrze wymięszane zostało. Używając zaś płynnych nawozów znać to, skoro ziemia więcej od razu temi nawozami zwilżona zniknie w większej jej massie.

W ten sposób ziemia raz tylko, ale najstaranniej z nawozami wymięszana, drugiego przerobu nie potrzebuje, gdyż już takim kompostem można natychmiast posypywać powierzchnię pola lub łąki. Gdyby zaś kto chciał jeszcze większą massę gruntu kompostem tym starannie zaprawić, może uczynić to, rozwożąc pierwej kompost z dużej kupy i układając na mniejsze, jak to zwykliśmy gnoje rozwozić, a potem kazać te małe kupki jeszcze raz wymięszać z podwójną lub potrójną ilością ziemi, zdjętą łopatami z powierzchni pola, strzegąc się wszelakoż aby przytem nie porobić dołów, a tylko brać ziemi ze zwierzchniej warstwy pola nie więcej nad $^1/_2$ cala.

[1]) Przedmiot ten nie jest jeszcze dość zbadany; dopiero w przyszłości spodziewać się można, iż poszukiwania naukowe znacznie w tem przyjdą w pomoc.

[1]) Np., rośliny błotne, mchy, gałęzie drzew, stare pnie, wiory, liście i t. d.; wszystko to najlepiej jest pozbierać w pewnych miejscach przy błotach, lasach, dać im wyschnąć dobrze, następnie spalić, a popioły przetransportować do miejsc, w których kupy kompostowe sporządzać wypada.

Czy w ten, czy w tamten sposób (t. j. bez powtórnego przerobu) kompost równo po polu rozrzucony dobrze jest zostawić na czas jakiś bez przyorywania, bowiem przez ten czas wszystkie cząstki ziemi tej, połączonej z materyjami roślinnemi, doskonale się zwietrzą pod najbliższym wpływem powietrzni, deszczów, ros etc., a oprócz tego te cząstki nawozów które pozostały w odosobnieniu (t. j. które niezostały zabsorbowane przez cząstki ziemi kompostowej) skutkiem deszczu, jeżeli takowy się przytrafi, będą przeniesione głębiej i tam przez inne cząstki warstwy uprawnej zatrzymane zostaną, przez co prawie żadna cząstka nawozu nie będzie odosobnioną od ziemi.

Przyorywanie kompostu nigdy nie powinno odbywać się głębiej nad to, o ile zęby brony w głąb ziemi sięgać mogą; albowiem znowu idzie tu o to, aby ziemia kompostowa dobrze i równo się wymięszała z odpowiednią ilością nowej ziemi. Zaorując kompost zbyt głęboko np. na 4—5 cali, do jakiej to głębokości już nie sięga brona, zawsze pozostawimy ten zasiłek tylko przy jednej części warstwy rolnej, wówczas gdy przy drugich jej częściach nie będzie go wcale. Następne orki i przewracania gruntu mogą być coraz głębsze, i wtedy właśnie cząstki kompostu stopniowo coraz grubszą warstwą gruntu równo sobą zasilą; dopiero w końcu użycie *spulchniacza* może do najrówniejszego podziału massy kompostowej w całej warstwie ziemi uprawnej najbardziej się przyczynić.

Obliczanie siły kompostu przedstawia nie mało trudności, nie dla tego, iżby trudno było odgadnąć, co głównie obliczać należy, bowiem co do tego w kompoście, podobnie jak w każdym innym zbiorowym nawozie, ten pierwiastek rośliny główną siłę jego stanowi, którego w roli nawożonej najbardziej brakuje; ale ztąd trudność rzeczona pochodzi, że zwykle do zrobienia kompostu posługujemy się najróżnorodniejszą mięszaniną materyjałów nawozowych. Chcąc więc poznać dokładnie siłę jakiego kompostu, potrzebaby brać z osobna na wagę każdy materyjał wchodzący do składu kompostu, niewyjmując ztąd nawet ziem specyjalnych (muł, śmiecie, ziemie z rowów i t. p.) do tego użytych. Potem, wszystko to obliczać ze składu chemicznego rzeczonych materyjałów, albo rozbierać chemicznie sam kompost. A gdzież i w jaki sposób gospodarz rolny mógł by to wszystko czynić?!... To też, niech raz na zawsze pp. gospodarze przyjmą do wiadomości swej, że wszelkie zaręczenia p. p. agronomów: iż niby to „taki a taki kompost skutkuje tyle a tyle lat," albo że „takiego a takiego to kompostu potrzeba dać na mórg pola lub łąki tyle a tyle fur lub centnarów, a drugiego znowu tyle i tyle" są to tylko bałamuctwa na niczem nie osnute.

To tylko, co gospodarz specyjalnie używa do zrobienia kompostu, w celu szczególniejszego zasilenia gruntów swych w pierwiastek najbardziej im brakujący, daje mu możność obliczania z pewną miarą dokładności siły rodzajnej kompostu. Co do tego postaramy się dostarczyć czytelnikom pewnych wskazówek w innym artykule; tu zaś to tylko zaznaczyć możemy, że gospodarz praktyczny potrzebuje o wiele mniej używać kompostu na daną przestrzeń gruntu, aniżeli stawiarki, ziemi z rowów i t. p. nawozów. A jeżeli jest to kompost sporządzony z bardzo znacznej massy materyjałów nawozowych, a nie wielkiej stosunkowo ilości ziemi, to może on używać takiego kompostu nie furami i nie kupkami, ale garściami, zasilając nim właściwie nie tyle sam grunt, ile rośliny uprawne.

Niepodobna też zgodzić się i z tymi agronomami, którzy utrzymują, że użycie kompostów na łąki jest korzystniejsze niż na pola.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że kompostowanie łąk wielce się przyczynia do podniesienia ich urodzajności, że za pomocą tego środka znikają mchy i inne nędzne trawki, a natomiast zaczynają dobrze się rozrastać i rozkrzewiać rośliny do potrzeb gospodarskich najprzydatniejsze. Z tem wszystkiem rzecz wyraźna, że na łąkach li tylko mała część nawozu kompostowego na razie może być czynną. Bowiem, jeżeli prawdą jest, że wszelkie rośliny mogą sobie przyswajać pokarmy roślinne *w roli zawarte* li tylko przez korzonki (a nie liście), to w jakiż sposób mogłyby korzonki roślin łąkowych spożywać te cząstki rzeczonych pokarmów, które w cząstkach kompostu (czyli ziemi) są uwiązane i znajdują się nie w głębi gruntu łąkowego ale na jego powierzchni?

Oczywiście, te tylko cząstki materyj mineralnych, które nie zostały na razie zabsorbowane przez cząstki ziemi kompostowej, mogą przez deszcze uchodzić w głąb gruntu i temi więc tylko żywią się na razie korzonki roślin łąkowych, a reszta materyj tych pozostaje bez użytku do pewnego czasu, zanim mocne deszcze niezmyją ziemi tej mechanicznie i nie uniosą najdrobniejszych cząsteczek ich też *mechanicznie* do niższych warstw gruntu. Ztąd również oczywistem jest, że na łąki wszelkie nawozy płynne, często powtarzane, a nie komposty są najodpowiedniejsze.

Fałsz w przekonaniach, co do większej skuteczności kompostów na łąkach niż na polach, mógł wreszcie ztąd się wziąść i utrzymać się w świecie rolniczym, iż dotąd gospodarze najczęściej wywozili komposty na łąki, a tu oddziaływania ich niczem zbyt powstrzymać nie mogli, wówczas gdy komposty na pole wywiezione i *przez głębsze przyoranie* (patrz wyżej) grubą warstwą gruntu w jednem miejscu przywalone, nie zaś po całej warstwie jego równo rozpostarte, naturalnie nie mogły natychmiastowo

i w większej mierze przyczyniać się do żywienia roślin polowych. Nie właściwe więc obchodzenie się z kompostem na polu to sprawia, a nie samo pole, że kompost na niem w pewnych razach nie wywiera pożądanego skutku.

Koszta przerobu nawozów na kompost nie dają się ująć w żadne stałe rubryki, bowiem zależy to od wielu najrozmaitszych warunków i okoliczności miejscowych. Przerabianie tych lub innych nawozów; użycie do tego przerobu tej lub innej ziemi, z bliższych lub dalszych miejsc przywiezionej, albo będącej na miejscu; wyższa lub niższa cena rąk roboczych w danym czasie i miejscu, wszystko to najniejednostajniej się składa na raz w taki sposób, iż w jednym razie przyrządzenie kompostu na morg może kosztować 2—3 rubli, a w drugim 10—15 rubli lub nawet jeszcze drożej. Lecz praktyka gospodarska z pewnością potrafi z najmniejszym kosztem wyzyskiwać ten potężny środek wzmagania płodności ziemi, jeżeli tylko przytem unikać będzie czynności mogących przysporzyć koszta, a nie przywodzących do celu, o czem już wyżej mówiliśmy dość szczegółowo.

Kończąc na tem artykuł niniejszy, nie będzie zbytecznem powtórzyć raz jeszcze, że rolnik stale a ze znajomością rzeczy zasilający rolę kompostami, coraz bardziej doskonali warstwę gruntu mu potrzebną i że za pomocą tej czynności jest w stanie najzupełniej dopiąć swych celów. Najgorszą ziemię za pomocą kompostów odpowiednio sporządzonych można w najprędszym czasie przerobić na ogród najrozkoszniejszy.

Przegląd korrespondencyi.

Dnia 11 Kwietnia 1875 r.

Nareszcie rolnicy odetchnęli po zimie, która się na ś. Marcin zaczęła i prawie do ś. Wojciecha trwała; owce wyszły nakoniec w pole i już szukają dla siebie pożywienia, o które tak trudno. Jednak nie wszędzie jeszcze wiosna rozpoczęła się na dobre, osoby z Augustowskiego przybyłe oświadczyły, że śniegi po dzień 10 b. m. nie wszędzie jeszcze zniknęły. Tak długa zima, przy zupełnym nieurodzaju paszy, stanowi klęskę w rolnictwie. Nie u nas tylko ten stan rzeczy uczuwać się daje; widzimy go w całej Europie; dzienniki rolnicze francuzkie i niemieckie przepełnione są narzekaniami na straty jakie rolnicy ponoszą i podają środki zaradcze na przyszłość. Do najważniejszych zaliczamy wprowadzenie w systemat uprawy kukurużу pastewnej, którą nie tylko spasać można doraźnie na zielono, ale przechowywać na zimę. Nowy ten czynnik zamożności rolniczej pozyskał uznanie agronomów; wyczerpujące sprawdzania pod tym względem znajdujemy w pismach zagranicznych i jako niezmiernie ważne podajemy je w streszczeniu, zwracamy na nie uwagę czytelników.

Warszawa, w Kwietniu 1875 r.

W artykule: „*Wskazówki przy wyborze rass bydła rogatego*”, nadesłanym z Płockiego, w Nr. 13 Tygodnika Rolniczego, autor polegając na zdaniu Birnbauma, węgierską rassę bydła wyprowadza od podolskiej, tę zaś uważa za pierwotną hodowaną w pół dzikim stanie na nieprzejrzanych stepach Gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej. Birnbaum przeto jest znowu dla nas nową przestrogą, z jak wielką ostrożnością korzystać należy ze źródeł niemieckich we wszelkich materyjach dotyczących nie tylko miejscowych ale w ogóle sławiańskich interesów.

Fakta bowiem historyczne wbrew powadze wszystkich kulturtregerów przynoszą to przekonanie, że owa pierwotna rassa podolska powstała dopiero w końcu szesnastego wieku, za panowania Stefana Batorego, kiedy zostawszy królem polskim, rozkazał z dóbr swych sprowadzić po pięćset sztuk dwuletnich jałowic i byczków, aby puscić takowe na bujnych stepach Ukrainy, i choć tym sposobem jej przyrodnicze bogactwa spożytkować. Węgierska zatem, podolska a nawet naddunajska rassa bydła stanowi jeden ród między sobą, i jedynie warunki klimatyczne wyróżniają je nieco między sobą.

Z owych pięciuset par Batorego, wedle danych statystycznych, Warszawa rocznie konsumuje około 50,000 sztuk, znaczny kontygens spożywa ich również Petersburg, Moskwa oraz inne miasta Cesarstwa Rossyjskiego, a z zagranicznych Wiedeń, Ołomuniec, Praga czeska, Berlin i inne. W każdej wojnie Europejskiej woły ukraińskie nader ważną odgrywają rolę, gdyż dla licznych armii potrzeba również i wielkiego zapasu mięsa, więc też z licznemi armiami i liczne stada wołów trop w trop postępować muszą. Naturalnie te stada wołów poszukiwanemi są na tych targowiskach, na których zawsze ich na pewno i tanio i w żądanej ilości nabyć można. Targowiskami takiemi są tylko Rossyja, Węgry i Tureczczyzna naddunajska, a produkującemi stronami tych krajów to bydło, są tamtejsze okolice stepowe.

Wszystkie wojny europejskie jakie miały miejsce w bieżącem mianowicie stuleciu, odbyły się karmiąc swoje armie bydłem stepowem. Wyniszczywszy lasy, sady, obory, z kolei wzięli się do handlu bydłem stepowem i w rezultacie sprowadzili do kraju księgosusz, który niekoniecznie powstaje skutkiem zarażenia się, ale po prostu wielkich marszów bydła rogatego, do czego ono z natury nie jest usposobionem, wielkiego znużenia, złego pomieszczenia, nieregularnego żywienia i pojenia, nagłej zmiany klimatu, paszy i wody a oprócz tego owych udręczeń doznawanych i przerażenia jakiego to bydło ciągle doznaje, będąc spokojnie w głuszy wiejskich pastwisk hodowane, a tu raptem pod kije i batogi oprawców przeniesione, gnane bez odpowiedniego spoczynku, zgłodniałe, spragnione, podpada zakażeniu, które następnie rozwija się w zarazę zabijającą całe okolice. Jeśli zatem władze miejscowe nie zwrócą bacznej uwagi na cały handel i transport bydła stepowego i pozostanie nadał w tak nieokreślonych warunkach monopolu żydowskiego jak dotąd, dalsze dni jego egzystencyi uważać należy za policzone. Ta straszna bowiem plaga naszych gospodarstw, jaką corocznie przynosi bydło stepowe, jest raczej winą nieprawidłowego handlu, a czego jednakże nie ma miejsca w Ameryce, choć tam nieporównanie więcej hoduje się bydła na przestrzeniach łąk Uragwaju, Paraguaju i Rio de la Plata, niż w całej Europie.

I. L. Kaczkowski.

[1]) Pod dozorem autora niniejszego artykułu, zrobiono pewnego razu 400 fur doskonałego kompostu (z 300 fur exkrementów ludzkich, 65 fur gnoju stajennego, kilku fur popiołów drzewnych i ze 400 fur ziemi zebranej na miejscu, t. j. na tem samem polu gdzie kompost był użyty) za 15 rubli, licząc tu koszt roboty ręcznej. Lecz ten mały koszt tej właśnie okoliczności zawdzięczać wypadało, iż ziemi nie potrzeba było nie tylko przywozić, ale nawet przynosić z daleka.

Rozmaitości.

— **Kartofle irlandzkie.** *Gazete des Campagnes*, donosi o nowej odmianie kartofli, które były przyczyną rozgłosu w świecie ogrodniczym. Są to *kartofle irlandzkie;* po tylu odmianach, tak zasługujących na uwagę, które postawiły kartofle w pierwszym rzędzie roślin pożywnych, rzeczywiście przewidzieć nie możemy, gdzie postęp się zatrzyma.

Kartofle irlandzkie, w skutek swoich przymiotów i obfitości produktu, przeznaczone są do zastąpienia wszystkich kartofli żółtych, długich, w użyciu kuchennem. Następujące są oznaki tego gatunku:

Są one blado-żółte z wierzchu a zupełnie białe wewnątrz. Jakkolwiek mączyste, nie rozsypują się jednak w czasie gotowania; to jednak odróżnia je od wszystkich innych, że są bardzo długie, często bowiem trafiają się takie, które mają do 8 cali długości, są one płaskawe i bardzo mało mają oczek, które nie są zagłębione.

Wszystkie kłęby są prosto zapuszczone w ziemię pod rośliną pod powierzchnią ziemi i stanowią pęczek u spodu łodygi.

Cudowny ten gatunek odznacza się również wielką urodzajnością, jest to szacowny nabytek dla spożywców i producentów zasilających targi.

Wiadomość tę zakomunikowaliśmy Domowi Handlowemu A. Rodkiewicz, który odmianę tę sprowadza na zamówienie.

Wyrostki kartoflane. P. Castel, ogrodnik w lasku Vincennes, donosi w wielu dziennikach, że reprodukuje z powodzeniem kartofle flancując z wiosny wyrostki zebrane z kartofli w piwnicach przechowywanych.

P. Castel obłamuje wyrostki cokolwiek niżej powierzchni kłębów, potem kładzie je do skrzynki napełnionej popiołem i zachowuje przed przystępem powietrza. Zaraz z wiosny bierze te wyrostki i wysadza w ziemię, wkrótce one się przyjmują i silnie wzrastają.

W postępowaniu tem nie ma nic nieprawdopodobnego. Ponieważ sztobry kartoflane rosną wybornie, jest więc rzeczą naturalną, że wyrostki również łatwo wypuszczają korzenie w ziemi jak w ośrodku kartofla, który je wydał.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 10 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

O stanie targów zbożowych zagraniczych, wiadomości brzmią zmiennie. Targi angielskie pozostawają w silnem lecz spokojnem usposobieniu, pomimo spodziewanych znacznych dowozów; z otwarciem żeglugi producenci nic nie chcą obniżyć ze swych żądań. Targi francuzkie najmniejszej zmiany nie wykazują. W Holandyi i okolicach nadreńskich, usposobienie było wprawdzie silne lecz z końcem tygodnia nastąpił mały zwrot. W Niemczech istnieją wprawdzie żądania konsumcyjne, lecz i tu w ostatnich dniach podaż przewyższyła zapotrzebowania.

Na targu naszym dowozy wszelkich gatunków zboża były małoznaczne, a ceny przecięciowo wyższe.

Pszenica przy wystąpionych żądaniach i miernych dowozach, głównie gatunków lepszych, podniosła się w cenie o 15 kop. Płacono za ziarno wyborowe 6,15—6,30, za jasno-pstrą 5,80—6, za pstrą i dobrą bez snieci 5,62½—5,70, za gatunki średnie podług jakości i czystości 5,40—5,55, gatunków ordynaryjnych nie było.

Zyta gatunków przednich brak zupełny, ceny podniosły się o 30 kop.

Płacono za wyborowe 4,50—4,55, za ziarno średnie 4,35—4,45, za ordynaryjne 4,20—4,27½.

Jęczmienia ceny bezzmienne; płacono za dwurzędowy 4,35, za czterorzędowy 4,05—4,20.

Owies w miarę dziennych dowozów osiągnął 3,30—3,52½.

Groch miał mniej niż w przeszłych tygodniach chętnych kupna, ceny **polnego** były 6,50—6,60, **cukrowego** 7—7.20.

Koniczyna była chętnie nabywaną, płecono za białą 36—42 rs., za czerwoną 25—32.

Wyka figuruje 8—8,50.

Łubin żółty 7, niebieski 8,50.

Mąki pszennej ceny bezzmienne, żytniej o 5 kop. wyższe na pudzie.

Okowita w ciągu ubiegłego tygodnia stale się trzymała na 1,95—1,96 za garniec.

Cukier. W interesie rafinady utrzymuje się zastój nieprzerwanie, oprócz 50 beczek Sannik sprzedanych po 4,35 kop., żadnych znaczniejszych tranzakcyi nie uskuteczniono. W sprzedaży cząstkowej płacono za Łyszkowice, Hermanów 4,46, Ostrów, Oryszew i Rytwiany po 4,30—4,35, za Józefów rąbany i Leonów grubokrystaliczny 4,40, za Leonów cienkokrystaliczny 4,37½, za Józefów w głowach 4,32½. Za inne marki, w stosunku do gatunku, ceny niższe. *(Gaz. Hand.)*

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 5 Kwietnia.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy wilgotne i zimne powietrze, mróz rankami, za dnia ustępował, tak że śniegi i lody zwolna stopniały.

To też oczekiwane puszczanie lodów na Wiśle w końcu sprawdziło się i w sobotę późnym wieczorem, z nagłym przybraniem wody, ruszyły lody, zabierając ze sobą dwa przęsła drewnianego mostu.

Mamy tu i żelazny most, skutkiem tego komunikacyja z koleją nie dozną przeszkody, zdłuży nam tylko o jaki kwadrans drogę.—Dzisiaj kra płynie całem korytem, tak że za kilka dni Wisła ostatecznie wyswobodzi się z przydługiej tegorocznej zimy.

W handlu zbożowym na nowo zaczyna się przebijać niechęć do kupna, brak bowiem rachunku na eksport, spekulacyja zawsze stroni, a zakupy konsumcyi ograniczone do natychmiastowej potrzeby.

Wprawdzie dotąd żaden z kontynentalnych placów nieprzeciężony jest zbożem, przeciwnie to, co nadchodzi, natychmiast jest spotrzebowane, a w Anglii liczą, że 1,000,000 kwarterów zaledwie wyrówna poprzednie zapotrzebowania; jednocześnie jednak podają ztamtąd, że w ręku samych krajowych producentów znajduje się jeszcze przeszło 6,000,000 kwarterów, i że te wkrótce dostaną się na rynek; zbliża się bowiem pora płacenia przez nich tenut dzierżawnych, a tak chcąc nie chcąc muszą się poddać istniejącym cenom.

Zamorskie dowozy dotąd ciągle wstrzymywane, z ustaleniem się wiosny zaczną regularnie nadchodzić.

Te rozumowania paraliżują objawy polepszeń i skłaniają kupców do ogłędnego zawierania tranzakcyi i liczenie się nie z teraźniejszą chwilą, lecz z wynikiem ogólnego dotąd w małej tylko części spożytego urodzaju.

Anglija. Dowozy krajowe zwiększone, ceny stałe, kupcem tylko natychmiastowa konsumcyja. Tendencyja ku zniżce.

New-York Oczekiwane znaczne transporty osłabiły zeszłotygodniową dobrą tendencyją i ceny z trudnością mogły się utrzymać.

Francyja. Rolnicy kończą siewy, ztąd małe dowozy i ceny bez zmiany.

Belgija, Holandyja, Południowe Niemcy. Ceny stałe, obrót ograniczony.

Austryja i Węgry. Bez zmiany.

Gdańsk. W początku tygodnia pozbawiony angielskich wiadomości, gdzie z przyczyny świąt nie było targów, zachował słabą postawę, następnie obrót trzech środkowych dni wynosił 1,100 po pełnych zeszłotygoniowych cenach; w sobotę nastąpił zwrot i przy małym obrocie 120 beczek, sprzedający musieli się poddać niższym cenom.

Żyto. Tylko lepsze gatunki poszukiwane po niezmienionych cenach, gorsze zaniedbaue.

Jęczmień trudny do zbytu.

Owies. Lepsze gatunki poszukiwane, ceny stałe.

Groch. Po wyższych cenach łatwego miał odbiorcę.

Spirytus. W ostatnich dniach obrót cokolwiek się ożywił i wystąpiła większa chęć do kupna, wszakże były to tylko regalacyje spekulacyjnych obrotów; w ogóle podaż i popyt małe a ceny prędzej skłonne ku zniżce. Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100%: kwiecień-maj-czerwiec 43½ mrk., czerwiec-lipiec 44¼, lipiec-sierpień 44¾, sierpień-wrzesień 45½ mrk.,—co odpowiada w Aleksandrowie po potrąceniu wszelkich kosztów za wiadro 80%: 101—103—105—108 kop.

Toruń. Dowozy średnie, ceny bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej	126—130 fun.	155—157 Rm.	
„ „	129—131 „	160—162 „	
„ jasno-pstrej	126—130 „	165—170 „	
„ jasnej	132—136 „	174—180 „	
Żyta	120—125 „	138—140 „	
„	125—130 „	143—144 „	
Jęczmień		130—142 „	
Owies		150—162 „	
Groch na paszę		156—162 „	
„ do gotowania		165—172 „	
Rzepik		— „	
Rzepak		— „	

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 13 Kwietnia 1875 roku.

Dowozy zboża szczególniej koleją Terespolską bardzo ograniczone.—Pszenicę dziś bardzo chętnie kupowano, płacąc za najlepsze gatunki drożej.—Żyto droższe i łatwiejsze do pozbycia. — Grochu mniej żądano. — Jęczmień pomimo mniejszych dowozów bez popytu.—Za owies płacoono drożej.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra	242	472½	525	78	87
	Jasno pstra		585	600	97½	100
	Biała		—	630	—	105
	Wyborowa		630	645	105	107
Żyto	Polskie	232	—	465	—	79½
	Ruskie		405	457½	70	78
Groch	do gotowania	262	590	672½	90	103
	na paszę		487	610	75	93
Jęczmień		202	345	420	68	83
Owies		142	300	360	85	103
Wyka		262	—	850	—	130
Rzepak		210	650	700	123½	133
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała		—	3300	—	—
	Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na kolej Wiedeńską kop.—od puda; na wiatraki kop.—od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

WYKAZ WYNAGRODZEŃ

wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń „JAKOR"

w ciągu miesiąca Marca 1875 r.

za szkody, w Królestwie Polskiem zrządzone pożarami.

A) w ubezpieczeniach rolnych.

1	Sznuk Konstanty	Ilusiny	pow. Zamojski	rs. 1,612 k. 53
2	Wojtasiewicz Józef	Sadków	„ Radomski	4,590
3	Rogowski Antoni	Wymyśle	„ Radzyński	625
4	Nabokow Jan	Uścimów	„ Włodawski	1,369 k. 74
5	Trembicka Wanda	Stara Wieś	„ Radzyński	1,789
6	Złotnicki Hieronim	Błenna lit. B.	„ Kolski	70
7	Fisz Haim	Opacz	„ Miechowski	5,312
8	Niwiński Feliks	Anielin	„ Sandomierski	383
9	Chrzanowski Stanis.	Świerszczów	„ Hrubieszowski	2,544
10	Kośmiński Ignacy	Porczyny	„ Sieradzki	2,000
			Razem	**20,295 k. 27.**

B) w ubezpieczeniach fabrycznych i miejskich.

11	Maszadro Jan	Słomniki	Miechowski	1,671
12	Miklaszewski Mat.	Proszowice	„	193
13	Orensztein Wigdor	Józefów	Nowo-Ale-	200
14	Feider Josek	„	ksandryjski	110
15	Dyament Ela	„	„	225
			Razem	**2,399**

W ogóle wypłacono w miesiącu Marcu rs. **22,694 k. 27.**

Warszawa dnia 10 Kwietnia 1875 r.

Zarząd Warszawskiej Reprezentacyi Towarzystwa ubezpieczeń **„JAKOR".**

Członek Komitetu Nadzorczego **J. Czartkowski.**

Generalna Reprezentacyja na Królestwo Polskie *Edward* **Epstein i Goldberg.**

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, **Jakób Loewenberg.**

Wydawca, L. Sygietyński.